

Anna Wdowczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Czarty, kozły, zołzy i czarownice. Odczytanie powieści *Salamandra* Stefana Grabińskiego w kontekście Nocy Kupały¹

Abstract

Anna Wdowczyk, *Czarty, kozły, zołzy i czarownice. Odczytanie powieści „Salamandra” Stefana Grabińskiego w kontekście Nocy Kupały* [Devils, goats, brimstones and witches. Reading the novel “Salamander” by Stefan Grabiński in the context of Kupala Night]. *Kultura – Społeczeństwo – Edukacja* nr 1(27) 2025, Poznań 2025, pp. 245–255, Adam Mickiewicz University Press. ISSN (Online) 2719-2717, ISSN (Print) 2300-0422. <https://doi.org/10.14746/kse.2025.27.1.15>

The paper focuses on the motifs of Kupala Night and the character of the witch present in the novel *Salamandra* by Stefan Grabiński. For this reason, it undertakes an analysis of the beliefs, legends and superstitions used by the author concerning both the cult of the given holiday and the accompanying witches' sabbaths. At the same time, the author wants to present the symbolism of the summer solstice, which is so important for this work, and also to discuss the sources from which the writer drew when creating the character of the titular witch. The aim of this paper is therefore to present the image of St. John's Night preserved in cultural memory as a time of increased activity of supernatural beings and to discuss the literary evidence of the motifs of Kupala Night and the witch in the novel by one of the most valued fantasy authors of the interwar period.

Keywords

witch; summer solstice; pagan beliefs and rituals; *Salamander*; motif of the Kupala Night

Pomimo upływu czasu widok wschodzącego księżyca nieprzerwanie budzi w człowieku ambiwalentne odczucia. Z jednej strony zachwycą swoim pięknem i rozciągana smugą blasku, z drugiej jednak zapowiada nadejście nocy – czasu ciem-

¹ Artykuł jest zmodyfikowaną wersją fragmentów niepublikowanej autorskiej pracy magisterskiej: *Noc Świętojańska – jedno święto, wiele wcieleń* (promotor: dr hab. M. Piotrowska, prof. UAM]. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2023.

ności oraz czyhającego niebezpieczeństwa. Odwieczny strach przed mrokiem jest niewątpliwie powiązany z tym, że pod jego osłoną otaczający nas świat przybiera zupełnie odmienne, mgliste oblicze, a „usypiający” dzienny zgiełk Srebrny Glob sprawia, że każdy szmer urasta do rangi krzyku. Zrozumiały wydaje się zatem fakt, iż już dla naszych praojców towarzysząca księżycowi czerń nie tylko przywoływała skojarzenia z zaświatami i istotami demonicznymi (Masłowska, 2014, s. 242), ale również ugruntowała w pamięci kulturowej mniemanie o panowaniu ziemskiego satelity nad nimi.

Rola księżyca jako patrona ciemności oraz jej bytów miała kluczowe znaczenie również dla obchodów nocy świętojańskiej. Jak wiadomo, dzięki swojej liminalności stanowiła ona punkt kulminacyjny w rywalizacji o supremację między królującymi podczas pory zimowej siłami mroku a władającymi fazą letnią mocami jasności. Działo się tak za sprawą przeprowadzanych wówczas rytuałów przejścia, które oprócz niwelowania granic między światem sacrum i profanum umożliwiały też przejście z zaświatów do rzeczywistości wszelkim istotom demonicznym. Podczas obchodów należało zatem zarówno zapewnić ochronę przed niebezpieczeństwem zaszalełego czasu, jak też wykorzystać go na swoją korzyść (Rokosz, 2016, s. 100).

Nie sposób przy tym przeoczyć heterogeniczności nocy świętojańskiej. To poświęcone budzącej się naturze, witalności czy miłości święto skrywa w sobie znacznie więcej aspektów, które na pierwszy rzut oka umykają naszej uwadze i dopiero po głębszym zbadaniu symboliki oraz obrzędowości okresu przesilenia letniego zaczynamy dostrzegać, że nie jest ono tak jednoznaczne w odbiorze. Należy jednak wyraźnie podkreślić, iż pomimo faktu, że liminalność danego czasu potęguje aktywność groźnych sił nadprzyrodzonych, poświęcone jej uroczystości odznaczały się beztroską i ludycznością – dostrzegalnymi między innymi w trakcie obrzędowych śpiewów czy tańców. Oczywiście stanowiły one rytuały ochronne, dzięki którym zgromadzeni pragnęli zadbać o swoje bezpieczeństwo, ale przede wszystkim były przejawem radości z kończącego się okresu zimowego. Widać to wyraźnie na przykładzie celebracji słowiańskich, które pomimo elementów antropaizmu wyraźnie akcentowały symbolikę związaną z rozkwitającą wokół przyrodą, witalnością oraz miłością. Niemniej jednak, jak podaje Tomasz Rokosz:

Potrzeba ochrony przed aktywnymi wówczas siłami (ciemności) wyznaczała cały kompleks różnorodnych praktyk. Najważniejsze to palenie ognia, zatykanie odpowiednich roślin (bylica, pokrzywa, brzoza, leszczyna) i ozdabianie nimi (w funkcji ochronnej) domów, budynków gospodarczych, pól, zwierząt, ludzi. (Rokosz, 2016, s. 101)

Oczywiście żadna z wymienionych praktyk nie była przypadkowa. Zwyczaj palenia tak zwanych sobótek wiązał się z wierzeniami zakładającymi, że rozpa-

lenie ognia spotęguje siły słońca, co ułatwi przejście supremacji nad księżycem i jego wysłannikami. Ponadto to właśnie przestrzeń oświetlana blaskiem ognisk wyznaczała sferę sacrum, która dzięki oczyszczającym właściwościom dymu nie tylko była pozbawiona wpływu złych mocy (Moszyński, 2010, s. 313), ale również zabezpieczała przed przedostaniem się w jej obręb istot demonicznych. Warto przy tym zauważyć, że już same płomienie zwiększały poczucie bezpieczeństwa zebranych, ponieważ przecinały głęboką czernią nocy i odsłaniały z jej połąci najbliższe otoczenie.

Kolejnym powszechnie występującym rytuałem było obchodzenie z zapalonymi pochodniami pobliskich łąk, pól czy obejść. Co ciekawe, wydawano przy tym donośne krzyki i łamano baty, aby uzyskać jak najgłośniejszy jazgot. Takie praktyki nie powinny jednak dziwić, ponieważ jak podaje Kazimierz Moszyński: „do [...] najstarszych praktyk submagicznych należy [...] odstraszenie wszelkiego zła za pomocą hałasu: łoskotu metalowych przedmiotów, trąbienia (sic!), dzwonienia w dzwonki, kołatania i trajkotania kołatkami czy trajkotkami, wrzasków, pisków” (Moszyński, 2010, s. 271). Widać zatem, że podczas pochodów zgromadzeni nie tylko oczyszczali za pomocą ognia codzienne profanum, ale również poprzez wydawane odgłosy wypędzali z niego potencjalne istoty nadprzyrodzone.

Wart uwagi jest przy tym fakt, iż w celu wzmocnienia efektywności poszczególnych rytuałów Słowianie wykorzystywali właściwości określonych roślin. Były nimi m.in. czarny bez, przywrotnik, macierzanka, bylica, leszczyna czy dziurawiec, które nie tylko miały na celu zabezpieczenie miejsca kultu, ale także symbolizowały ważne dla obchodów Nocy Kupały wartości, takie jak witalność, płodność czy miłość. Dodatkowo niektóre spośród nich (na przykład dziurawiec czy bylica) wpływały na płodność, dzięki czemu poprzez swoje właściwości mogły oddziaływać na zgromadzone dziewczęta. Zbierane zioła lub kwiaty – którymi mogły być również mięta, rumianek, cząber czy bławatek – były wykorzystywane do plecenia wianków, stanowiących czołowy atrybut panien podczas obchodów tytułowego święta. Można przy tym mniemać, iż użyte rośliny miały pozytywnie wpłynąć na ich życie seksualne oraz macierzyństwo. Co ważne, zrywanie ich odbywało się o świcie danego dnia i stanowiło kolejny rytuał okresu przesilenia. Wybór takiej pory doby nie był bezpodstawnym, gdyż wierzono, że pod wpływem księżyca nabierają one niezwykłych mocy, które są najsilniejsze zaraz po wschodzie słońca (Knapik, 2016, s. 62).

Wiara w określone oddziaływania roślin była silnie powiązana z tym, że swoje przekonania o świecie wspólnoty pogańskie silnie łączyły z poszczególnymi demonologiami oraz fascynacją zjawiskami przyrody (Rokosz, 2016, s. 105). Jednak, jak dodaje Kamila Musiał:

również ludzie żyjący w wiekach późniejszych, niejako odziedziczyli po przodkach różnego rodzaju lęki przed bardziej lub mniej znanymi siłami zła oraz różnymi mitycznymi postaciami demonów, które ocalały z zapomnianego, ale niegdyś zwartego sytemu wierzeń. [...] W tym obszarze ludzkich obaw na pierwszym planie sytuowała się magia. (Musiał, 2018, s. 16)

Należy przy tym uzmysłować sobie, że pomimo asymilacji obchodów nocy świętojańskiej z doktryną nowej wiary – w dalszym ciągu zawierała ona pogańskie elementy oraz kontynuowano praktykowanie dawnych rytuałów. Dodatkowo w pamięci kulturowej nadal pozostały silnie zakorzenione wizje poszczególnych istot demonicznych, przed którymi należało się chronić. Zatem zgodnie z ówczesnym mniemaniem podczas nocy przesilenia letniego odbywał się największy sabat czarownic, które zlatywały na Łysą Górę i oddawały cześć szatanowi.

Można przy tym zauważyć, jak dobrze konsolidowało to ze starym obliczem Nocy Kupały i powiązaniem z nią aspektem ochrony przed nasiloną aktywnością istot nadprzyrodzonych. W dalszym ciągu rozgrywana była danej nocy bitwa o supremację między jasnością a mrokiem, którego moce najlepiej od tej chwili uosabiała poddana diabłu czarownica.

Ważne jest również to, że ówczesny strach przed czarnoksięstwem nie spowodował zaprzestania praktyk rytualnych z użyciem ziół oraz odpowiednich wypowiedzi performatywnych, co stanowiło swego rodzaju paradoks, piętnowano bowiem kobiety oskarżane o czary, podczas gdy zwyczajowo odstraszało się je za pomocą podobnych praktyk. Najprawdopodobniej wiązało się to z faktem, iż „w tradycji ludowej linia przedziału między złymi a dobrymi czarami była bardzo płynna. Te same czynności magiczne, zależnie od okoliczności, mogły być różnie oceniane” (Baranowski, 2020, s. 175). Należy przy tym zauważyć, że bardzo często w wyobrażeniu społeczeństwa kobieta praktykująca „cudotwórstwo” (będące za zwyczaj ziołolecnictwem oraz znachorstwem) nie zawsze musiała być bezwarunkowo zła i demoniczna. Bywały sytuacje, gdy czarownicami nazywano także osoby, które dzięki swojej wiedzy pomagały w uzdrawianiu chorych i w odróżnieniu od wiedźm wykorzystywały wyłącznie tzw. białą magię.

Oczywiście niezależnie od tego, do której grupy je przypisywano, kobiety podejrzewane o czary – o ile w ogóle je praktykowały (w większości przypadków oskarżenia padały na niewinne osoby) – musiały liczyć się z wykluczeniem ze społeczeństwa oraz życiem na jego uboczu. Było to spowodowane faktem, że czarownice uznawano wówczas za swego rodzaju tabu, którym definiowano określone przedmioty, czynności oraz osoby o pewnej sile nadprzyrodzonej, którą posiadały wskutek własnego sposobu bycia lub nabywały „w wyniku jakiegoś przełamania płaszczyzny ontologicznej” (Eliade, 1993, s. 20). Dodatkowo kontakt z tabu (nie-

zależnie od jego postaci) wiązał się z niebezpieczeństwem, co również uzasadniało strach przed nawiązywaniem bliższych relacji. Należy jednak zauważyć, że to właśnie czarownice miały zdolność bliskiego obcowania z innymi „nietykalnymi świętościami” (*Tabu* – hasło, b.d.), którą mogły wykorzystywać zwłaszcza podczas nocy świętojańskiej, gdyż następowało wówczas osłabienie granicy między zaświatami a rzeczywistością ziemską.

Nie można przy tym zapomnieć, że wiedźmy bardzo często były traktowane jako byty półdemoniczne. Przeróżały tym bardziej, że znajdowały się w obrębie codziennego profanum wspólnoty, które powinno stanowić bezpieczną strefę. Kluczowe jest przy tym również to, że zazwyczaj mieszkwały na skraju miejscowości oraz blisko budzącego poczucie zagrożenia lasu.

Z racji traktowania ich jako kogoś z pogranicza czarownice nie były mile widziane podczas obchodów nocy świętojańskiej. Mało tego, stosowane wówczas rytuały miały za zadanie wypędzić z obrębu wsi lub miasta również je same, ponieważ wierzono, że mogły być niebezpieczne dla mieszkańców. Działo się tak, gdyż uznawano je za istoty nadprzyrodzone, które z założenia były złe, groźne oraz podległe królującemu nad nimi księżycowi. Przekonania te były silnie związane z odwieczną wiarą w oddziaływanie księżyca na życie kobiet. Wierzono, że poszczególne jego fazy odpowiadały określonym etapom ich egzystencji. Pierwsza faza (w czasie której ziemski satelita przybierał) była równa wczesnym latom życia dziewczyny, gdyż tak jak on jest młoda, świeża i niewinna (w kontekście czystości seksualnej). Z kolei pełnia uosabiała kobietę w rozkwicie, które rozpoczynało się poprzez osiągnięcie dojrzałości, rozumianej jako możliwość macierzyństwa. Natomiast ostatnia jego faza odpowiadała kresowi jej życia (Krysztosiak, 2017, s. 185). Będąc w tym położeniu, kobieta zyskiwała już ogrom wiedzy, którą miała za zadanie przekazać kolejnym pokoleniom młodych dziewcząt.

Nic więc dziwnego, że w pamięci kulturowej obchody okresu przesilenia letniego na stałe zostały połączone z sabatami czarownic i stanowiły chętnie wykorzystywany motyw literacki. Tak permanentne połączenie postaci wiedźmy z omawianym świętem Nocy Kupały można tłumaczyć faktem, iż jego obchody odbywały się po zachodzie słońca, a jak wiadomo: „Zapadnięcie zmroku oznacza przeniesienie się w inną rzeczywistość, uosabiającą świat pełen imaginacji [...] Jedną z wizji tego typu jest figura czarownicy niosąca z sobą liczne wyobrażenia” (Toboła-Feliks, 2021, s. 3). Skutkowało to tym, że z biegiem czasu krążyło coraz więcej podań o zakazanych spotkaniach kobiet, stanowiących inspirację dla wielu ówczesnych literatów. Należeli do nich zwłaszcza przedstawiciele czarnego romantyzmu, którzy poprzez koncepcję „piękna rzeczy okropnych” lubowali się w te-

matyce śmierci, obsesji, okrucieństwa czy targanych namiętnościami bohaterach (Dobrzyńska, 2020, s. 42–44). Jak dodaje Dorota Dobrzyńska:

Czarny romantyzm powstał jako odzwierciedlenie skrajnie pesymistycznego przeświadczenia jego twórców o istnieniu zła w duszy każdej ludzkiej istoty, jak również w świecie, który ją otacza. Człowiek jest więc w takim ujęciu jednostką skłoną do grzechu, szaleństwa, melancholii, autodestrukcji i samounicestwienia, a pierwiastek zła i demonizmu niemal zawsze staje się w nim silniejszy niż dobro. Stąd też typowe dla czarnego romantyzmu jest ukazywanie dwoistego charakteru ludzkiej natury. Chociaż może ona dążyć do perfekcji, tęsknić za dobrem i pięknem, w rzeczywistości jest od nich bardzo daleka, okazuje się za to podatna na podszepty szatana, który zresztą niekiedy bywa bohaterem utworów [...] jako spersonifikowane zło, nieoczekiwane objawiające się człowiekowi. (Dobrzyńska, 2020, s. 44)

Co ciekawe, dany nurt – pierwotnie dotyczący wyłącznie twórców okresu romantyzmu – stopniowo wykraczał nie tylko poza jego ramy, ale także poza sam XIX wiek. Podkreślają to chociażby Joanna Goszczyńska i Anna Kobylińska, według których obecnie jest on traktowany jako uniwersalne zjawisko genologiczne (Goszczyńska i Kobylińska, 2011, s. 7). W podobnym tonie wypowiada się też Dobrzyńska pisząca, że:

zjawisko czarnego romantyzmu w Polsce – tak jak w innych krajach – wykracza poza ramy czasowe romantyzmu jako epoki i w ogóle poza XIX wiek. Najlepszym tego przykładem są utwory Stefana Grabińskiego, jednego z niewielu polskich twórców skoncentrowanych wyłącznie na literaturze „z dreszczykiem”. (Dobrzyńska, 2020, s. 45)

W utworach przywołanego w cytacie pisarza rzeczywiście niejednokrotnie można odnaleźć szereg odpowiednich dla czarnego romantyzmu wyznaczników, takich jak wyraźne ukazywanie lęku, strachu, tajemnicy czy szaleństwa. Na szczególną uwagę zasługuje tu chociażby wydana w 1924 roku *Salamandra*, która dzięki swojej ezoteryczności, targającym głównego bohatera namiętnościami oraz bezpośrednim kontaktom z upersonifikowanym złem (występującym pod postacią istot nadprzyrodzonych) sprawia, że pomimo przynależności do twórczości dwudziestolecia międzywojennego jest ona wyraźnym pokłosiem omawianego nurtu.

W powieści zauważalny jest motyw nocy przesilenia letniego, który został tutaj silnie powiązany z odbywającym się sabatem czarownic. Podczas analizy dzieła warto zauważyć, że główny bohater utworu Jerzy został zaproszony na uroczystość przez przedstawicielkę sił nocy, którą jest tutaj Kama – parająca się magią wiedźma. Jednak w odróżnieniu od znanych nam podań nie może ona swobodnie udać się na miejsce zlotu, przez co razem z protagonistą przygotowują wspominałą wcześniej magiczną maść:

I podała mi skórzaną torebkę napelnioną czerwonym proszkiem. Wsypałem go do naczynia i zamieszałem kopystką. Zaskwierczało coś na dnie, zapieniło się rdzawym szumem i ucichło. Kama wydobyła ze skrytki pod okapem piecowym małą prostokątną szkatułkę z drzewa orzechowego.

– Przypatr się temu korzonkowi! – zwróciła się do mnie, wyjmując z wnętrza kasety dziwacznie powykręcane kłące jakiejś rośliny. – Ciekawy, co?

– Co to jest?

– To właśnie mandragora-android.

[...]

Podeszła do tygli i przecedziła ich zawartość do wspólnej, jednoczącej ingrediencji retorty; gęsty ciemnozielony płyn zaczął w oczach naszych ostygąć i krzepnąć w gruzły. Kama niecierpliwie śledziła przebieg chemicznego procesu.

– Gotowa! – zawołała w pewnej chwili, wybierając z naczynia na łyżkę ciemną, lepłą jak smoła maść. (Grabiński, b.d., s. 25)

Oczywiście istnieje wiele wierzeń na temat tej ułatwiającej odnalezienie miejsca sabatu oraz umożliwiającej unoszenie się w powietrzu mikstury, którą przygotowywano z silnie halucynogennych roślin, takich jak lulek czarny, psianka, szale jadowity, blekot czy cykuta (Chudzińska-Parkosadze, 2016, s. 35).

Omawiając przywołaną scenę, warto zwrócić szczególną uwagę na sposób dotarcia na miejsce sabatu, bowiem, jak się okazuje, przygotowana mikstura nie ma za zadanie pomóc czarownicy w locie, ale wprowadzić bohaterów w letarg senny, w trakcie którego docierają na miejsce spotkania – szczyt pewnej góry. Wynika z tego, iż ukazany w powieści sabat odbywa się w innej przestrzeni, do której zgromadzeni mogą się przedostać jedynie poprzez wykroczenie poza ramy codziennego świata. Niewątpliwie świadczy to o przerwaniu przez następujący wówczas czas liminalny granicy oddzielającej rzeczywistość ziemską od zaświatów, jak również potwierdza tezy o zamieszkiwaniu przez byty nadprzyrodzone poszczególnych pasm górskich. Dodatkowo przywołuje silne skojarzenia z obchodami Nocy Kupały, gdy uczestnicy przekraczali codzienne profanum dzięki określonym rytuałom przejścia, wykorzystując przy tym różnego rodzaju zioła.

Należy przy okazji zauważyć, że poszczególne szczyty od zawsze wywoływały silne emocje, wśród których nie brakowało miejsca na lęk czy niepokój, a wszystko za sprawą dostrzegania w nich osi świata. Ponadto z racji swojego kształtu i trudnego dostępu oddzielały one ziemską przestrzeń od zaświatów oraz zamieszkujących je istot nadprzyrodzonych (Rosiński, 2017, s. 452). Mimo to, jak podkreśla Franciszek Rosiński:

Bywają [...] w ciągu roku chwile, kiedy to – według dawnych wierzeń ludowych – demony, szatany i inne mroczne stwory wychodzą z wnętrza góry, aby na zewnątrz niej bawić się i tańczyć. Ale spotkanie z nimi uważano za skrajnie niebezpieczne. (Rosiński, 2017, s. 452)

Jednak to sam opis sabatu zdaje się być najistotniejszy dla czytelnika. Pomimo tego, że Jerzy jest wyłącznie obserwatorem i nie bierze czynnego udziału w ceremonii, nie zmniejsza to odczuwanego przez niego strachu oraz odrazy na widok przebiegu obchodów, w czasie których przekraczane zostają powszechne reguły moralności. Bohater skazany jest zatem nie tylko na widoki zbiorowych aktów seksualnych, zwracających uwagę na tak ważne dla nocy świętojańskiej rozbudzenie seksualne oraz połączenie pierwiastków kobiecych z męskimi, ale także stosunków ze zwierzętami:

W pieczarach góry, tam gdzie już nie docierał blask czerwony ognia, skryła się najohydniejsza sromota. Tam to, zaszywszy się w najciemniejsze zakątki, jakby w obawie, by sam szatan nie spłonął za nich rumieńcem sromu, zaspakajali swe niehumanitarne żądze sodomici. (Grabiński, b.d., s. 25)

Jest to silnie związane z faktem, iż podczas czasu liminalnego następuje uwolnienie wszelkich instynktów, które na co dzień są hamowane przez panujące obyczaje. Jak wiadomo, w okresie przesilenia zostają one tymczasowo zawieszone, stąd podczas opisu uroczystości przesilenia letniego odnajdujemy tak wiele sytuacji niedopuszczalnych lub gorszących w normalnych okolicznościach. Widać to wyraźnie, gdy główny bohater dostrzega Kamę, która – klęcząc przed diabłem – oddaje mu szacunek i składa przysięgę wierności (Toboła-Feliks, 2021, s. 9), po czym dopuszcza się gorszącego w oczach Jerzego pocałunku jego tylnej części ciała. Co ważne, dany akt wielokrotnie pojawia się w podaniach o sabatach i może stanowić eufemistyczne opisy odbywającego się wówczas aktu seksualnego. Aspekt rozbudzonej witalności jest dostrzegalny także w samej postaci diabła i jego możliwości przeistoczenia w kozła, symbolizującego dzięki porożu płodność oraz męskość. Jak dodaje Magdalena Toboła-Feliks:

Jeżeli kolektywny obraz czarownic nie tylko odpowiada aspektowi żeńskiego pierwiastka, ale także jest uosobieniem Wielkiej Bogini [...], to kozioł jest manifestacją elementu męskiego [...] W tym wypadku mamy do czynienia z atrybutem, jakim są rogi, utożsamiane z płodnością oraz symbolicznym wcieleniem męskich sił seksualnych, a także kojarzone z siłami lunarnymi. (Toboła-Feliks, 2021, s. 13)

Wynika z tego, że to właśnie poprzez stosunek z wybraną spośród czarownic ofiarą następowało symboliczne połączenie pierwiastka kobiecego z męskim, a jak dodaje Anna Chudzińska-Parkosadze:

Związek króla-kozła i królowej przypieczętowany pocałunkiem odczytać można jako akt miłości, wtajemniczenia, który daje królowej siłę i moc [...] Jeżeli poprzez ofiarę królowej wiedźmy uzyskują oczyszczenie i odnowienie swojej mocy, to król poprzez symboliczny

pocałunek (czy może też akt seksualny) oddaje tę część swojej mocy, która poprzez królową przechodzi na wiedźmy. (Chudzińska-Parkosadze, 2016, s. 34)

Warto zauważyć, iż możliwość bliskiego obcowania z diabłem wiąże się z ich zdolnością zaznania bliskości zaświatów oraz podkreśla wspomnianą wcześniej pośredniczącą rolę między śmiertelnikami a istotami nadprzyrodzonymi. Przedstawione w dziele kobiety pasują jednak bardziej do wizerunku wiedźm, postrzeganych jako równie uzdolnione co nikczemne osoby, które nie zawahają się przed zaprzęciem swojej duszy w celu zyskania większych mocy (Gajda, 2010, s. 41). Widać to wyraźnie w powieści, gdy poprzez połączenie z wysłannikiem mroku następuje spotęgowanie mocy Kamy, co ułatwiło jej rzucanie mocniejszych uroków na ukochaną Jerzego.

Podczas omawiania sceny sabatu kluczowe jest również uczucie wszechobecnego chaosu. Efekt pandemonium został uzyskany dzięki zastosowaniu określonych środków stylistycznych, takich jak potoczny, epitety, antropomorfizacje czy onomatopeje oraz przedstawienie opisów ukazujących zezwierzęcenie zgromadzonych:

W końcu rozhukane stado ludzkie rozsypało się po kotlinie w dzikim wyścigu szukających się wzajemnie płci... Tu jakiś muskularny samiec przygniatał ciężarem włochatych bioder śnieżnobiałe, delikatne jak atlas łono oszalałej z chuci dziewicy, tam podstarzała, z obwisłymi workami wymion czarownica tuliła w objęciach rozkwitłego w młodzieńczej krasie efeba, ówdzie brzemienna od miesięcy już matka kaziła się wszeteczną miłością z diabłem, skazując na zagładę poczęty płód. (Grabiński, b.d., s. 27)

Oczywiście całość została poddana znaczącej hiperbolizacji, co w połączeniu z wymienionymi wyżej środkami stylistycznymi wywołuje wrażenie wyraźnej oniryczności, którą dodatkowo pogłębiają same wydarzenia danej nocy.

W powieści wyraźnie został ukazany punkt kulminacyjny akcji, którym jest rozegrana bitwa między głównym bohaterem i jego przyjacielem – tajemniczym Wieruszem – a czarownicą. Ważne jest przy tym to, iż wygrany pojedynek ma miejsce właśnie w noc przesilenia letniego oraz reprezentuje symboliczną walkę o supremację, która przerywa nastąpił podczas sabatu chaos. Widać przy tym, że podczas gdy związane z uroczystością czarownic rytuały rozpoczęły obfitując w kontakty między śmiertelnikami i istotami nadprzyrodzonymi oraz chwilowo wolny od codziennych reguł czas liminalny, kończąca okres przesilenia letniego noc świętojańska wprowadziła na nowo ład oraz przewagę słońca i towarzyszących mu sił jasności. Jak można się domyślić, są one reprezentowane w powieści przez Jerzego oraz jego kompana, który – co ciekawe – również posiada wiedzę tajemną na temat magii. Ich zwycięstwo oznacza nastanie zwyczajowych prawideł rządzących światem (ukazanych poprzez powrót do zdrowia Halszki), jednak nie zacierają one poprzednich wydarzeń, przez co protagonista ponosi konsekwencje

swoich wyborów i czynów. Jest zatem zmuszony do pogodzenia się zarówno ze śmiercią przyjaciela, jak też utratą narzeczonej, która po otrzymaniu wiadomości o zdradzie wstępuje do klasztoru.

Z podjętych wyżej rozważań wyraźnie wynika, że święto przesilenia letniego na stałe zagościło w naszej tradycji i miało znaczący wpływ na rodzimą kulturę. Co przy tym ważne, pomimo upływu czasu oraz związanych z nim zmian w sposobie pojmowania otaczającej nas rzeczywistości noc świętojańska zdołała zachować w pamięci kulturowej swoją istotę i związane z nią obrzędowości, wśród których dominantę nieprzerwanie stanowiły rytuały ochronne. Poprzez rozpalanie ognisk w obrębie strefy sacrum, hałaśliwe pochody z zapalonymi pochodniami wzdłuż pobliskich łąk i pól czy wykorzystywanie domniemanych magicznych właściwości ziół próbowano wówczas spotęgować siły słońca, doprowadzając tym samym do ponownej jego supremacji nad księżycem oraz jego wysłannikami. Tym samym zapewniano sobie bezpieczeństwo podczas nastającego czasu liminalnego, który zgodnie z ówczesnymi wierzeniami zacierał granice między przedstawicielami codziennej rzeczywistości i zaświatów. Wśród tych drugich na szczególną uwagę zasługują wspomniane wyżej czarownice, które na stałe przeszły do pamięci zbiorowej jako budzące trwogę i niechęć istoty pogranicza. Trzeba jednak pamiętać, że to właśnie one odgrywały kluczową rolę w noc przesilenia letniego, ponieważ za sprawą swoich zdolności były swego rodzaju łącznikiem między dwiema czasoprzestrzeniami.

Nic więc dziwnego, że motyw Nocy Kupały został na stałe złączony z postacią czarownicy i był chętnie wykorzystywany w literaturze przez takich pisarzy jak chociażby omawiany w artykule Stefan Grabiński. W przywołanej *Salamandrze* można dostrzec nie tylko wiele elementów symboliki przesilenia letniego – jak na przykład rozgrywana wówczas walka o supremację sił jasności z mrokiem – ale również znamiona dawnych wierzeń i podań dotyczących wiedźm. Nie można przy tym przeoczyć tego, że poprzez połączenie ze sobą tych dwóch motywów autorowi udało się ukazać tak znamienne dla twórczości czarnego romantyzmu, pełną grozy, niepokoju i metafizyki atmosferę oraz uchwycić mniej znane, lecz o wiele mroczniejsze oblicze kupałnoki.

Bibliografia

- Baranowski, B. (2020). *Pożegnanie z diabłem i czarownicą. Wierzenia ludowe*. Wydawnictwo Replika.
- Chudzińska-Parkosadze, A. (2016). Święto Nocy Walpurgi jako fenomen kulturowo-literacki (na podstawie analizy porównawczej tragedii „Faust” J.W. Goethego i powieści „Mistrz i Małgorzata” M. Bułhakowa). *Studia Rossica Posnaniensia*, 41, 29–44. <https://doi.org/10.14746/strp.2016.41.3>

- Dobrzyńska, D. (2020). *Czarny romantyzm we współczesnej literaturze popularnej. Wybrane zagadnienia*. Instytut Slawistyki PAN. <https://ispan.waw.pl/ireteslaw/handle/20.500.12528/1522>
- Eliade, M. (1993). *Traktat o historii religii* (tłum. J. Wierusz-Kowalski, wstęp L. Kołakowski). Wydawnictwo Opus.
- Gajda, R. (2010). Symbole magiczne „Ognistego anioła” Walerego Briusowa. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*, 81. *Studia Russologica*, 3, 40–51. <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/11579>
- Goszczyńska, J., Kobylińska, A. (red.). (2011). *Czarny romantyzm. Przypadek słowacki*. Dom Wydawniczy ELIPSA.
- Grabiński, S. (b.d.). *Salamandra*. Pobrane 6 stycznia 2025 z: Wolne Lektury. <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/salamandra/>
- Knapik, A. (2016). „Zważaj słońce i księżyc a znajdziesz wróżbę plonów”: porady astrologiczne z zakresu uprawy roślin na przykładzie wybranych kalendarzy i poradników ogrodniczych z XVIII i XIX wieku. *Maska. Magazyn antropologiczno-społeczno-kulturowy*, (29), 61–72. <https://ruj.uj.edu.pl/entities/publication/2be29a76-73bf-400b-a21c-e298dd3d8c7e>
- Krysztofiak, M. (2017). Magia księżycowa, magia kobieca. Księżyc i Wielka Bogini w wicca dianicznej. *Maska. Magazyn antropologiczno-społeczno-kulturowy*, (33), 181–192.
- Maśłowska, E. (2014). *Narracyjność symbolu. Ludowe narracje budowane na bazie lunarnej symboliki przejścia*. Instytut Slawistyki PAN. <https://ispan.waw.pl/ireteslaw/handle/20.500.12528/68>
- Moszyński, K. (2010). *Kultura ludowa Słowian. Część II: Kultura duchowa*. Przedruk ze zbiorów Biblioteki Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy. Wydawnictwo Grafika.
- Musiał, K. (2018). Oblicza przyrody w wyobrażeniach dawnych Słowian. *Rozprawy Społeczne*, 12(4), 15–21. <https://rozprawyspoleczne.edu.pl/OBLICZA-PRZYRODY-W-WYOBRAZENIACH-DAWNYCH-SLOWIAN,110890,0,1.html>
- Rokosz, T. (2016). *Obrzęd sobótkowy. Tradycja i jej transformacje (studium etnokulturowe)*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach.
- Rosiński, F. (2017). Góry w ujęciu transcendentnym. *Góry – Literatura – Kultura*, 11, 451–463. <https://doi.org/10.19195/2084-4107.11.30>
- Tabu – hasło. (b.d.). Słownik języka polskiego PWN. <https://sjp.pwn.pl/sjp/tabu;2528498.html>
- Toboła-Feliks, M. (2021). Sabat czarownic jako figura demonizująca noc. *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, 21(1), 1–19. <https://doi.org/10.31261/SEIA.2021.21.01.01>
- Wdowczyk, A. (2023). *Noc Świętojańska – jedno święto, wiele wcieleń* [niepublikowana praca magisterska, promotor: dr hab. M. Piotrowska, prof. UAM]. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

